

# Joanna Światała-Mastalerz

---

## Religijne wzory zachowań Ślązaków popularyzowane w "Gawędach Stacha Kropiciela" księdza Klemensa Kosyrczyka

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 3, 149-166

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Joanna Światała-Mastalerz**

Uniwersytet Opolski

## **Religijne wzory zachowań Ślązaków popularyzowane w *Gawędach Stacha Kropiciela* księdza Klemensa Kosyrzyka**

### **Wprowadzenie**

„Religia w tradycję kulturową Górnego Śląska – jak zauważają badacze – jest wpisana głęboko, toteż stała się zasadą konstytutywną rodzimej kultury i jako taka stanowi o jej tożsamości i zarazem o jej regionalnej odrębności. Stąd też w literaturze śląskoznawczej często pojawia się teza, iż religijność Polaków na Śląsku [...] była »przysłowiowa«.”<sup>1</sup>

Religijność mieszkańców Górnego Śląska i ich przywiązanie do Kościoła przejawiały się i nadal przejawiają nie tylko w indywidualnych postawach, ale i w różnych formach zbiorowego świętowania. Jednym z nich było masowe pielgrzymowanie do „miejsc świętych”. Z każdej górnośląskiej parafii wyruszały w określonym czasie pielgrzymki (parafie miały ustalone daty wymarszu grup pielgrzymkowych) do znanych i od wieków słynących sanktuariów (Piekary

---

<sup>1</sup> K. Kossakowska-Jarosz: *Religia i religijność a problemy narodowe i cywilizacyjne na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Folklor – sacrum – religia*. Red. J. Bartmiński i M. Jasińska-Wojtkowska. Lublin 1995, s. 215.

Wielkie, Częstochowa, Góra Świętej Anny, Kalwaria Zebrzydowska, Bardo Śląskie). W okresie międzywojennym miejscowa ludność należała do różnorodnych stowarzyszeń, związków, organizacji kościelnych, na przykład mężowie do Katolickiego Koła Abstynentów, Stowarzyszenia Katolickich Mężów, niewiasty do Bractwa Matek Chrześcijańskich, młodzież do Kongregacji Mariańskiej. Ślązacy składali także liczne ofiary na budowę nowych kościołów, na wystrój świątyń, nie żalowali pieniędzy dla biednych i potrzebujących. Licznie uczestniczyli w nabożeństwach różańcowych, majowych, nieszpórach, a przede wszystkim w niedzielnej mszy św., której opuszczenie było ciężkim grzechem. Rodzice starali się tak wychowywać dzieci, aby gdy dorosną przestrzegały norm zawartych w dekalogu. Współcześnie zachowania te są nadal kultywowane przez lokalną społeczność, gdyż „śląska religijność – jak wnioskuje Irena Bukowska-Floreńska – wiąże się z przekonaniem o etycznych wartościach wychowania religijnego i przestrzeganiu jego zasad. Opierają się one jednak przede wszystkim na doświadczeniu i wynikającej z niego wiedzy dotyczącej umiejętności życia w miejscu pracy, przekazanych poprzez tradycję, wzbogaconą i selekcyjonowaną poprzez kolejne pokolenia. Wiąże się to z wartościami ze sfery moralności.”<sup>2</sup>

Materiał, który jest podstawą analizy, pochodzi z tekstów księdza Klemensa Kosyrczyka publikowanych w „Gościu Niedzielnym” w latach 1945–1973 pod tytułem *Gawędy Stacha Kropiciela*. W formie książkowej wydano je pod tym samym tytułem w 1994 roku w Katowicach<sup>3</sup>.

W pracy przedstawiam zróżnicowane formy tradycyjnego świętowania roku liturgicznego lokalnych społecznościach śląskich, tzn. obchodzenie świąt dorocznych, rodzinnych, odpustów, uczestnictwo w pielgrzymkach, w różnych akcjach charytatywnych, a także model wychowywania dzieci i poszanowania ludzi starszych.

## Życiorys ks. Klemensa Kosyrczyka

Ks. Klemens Kosyrczyk, w latach 1945–1950 redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”, znany jest m.in. jako twórca gawęd ogłoszonych pod pseudonimem Stacha Kropiciela. Urodził się 26 sierpnia 1912 roku w Mysłowicach, w wielodzietnej rodzinie śląskiej (10 rodzeństwa). Ojciec jego pracował na ko-

<sup>2</sup> I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a: *Spoleczno-kulturowe funkcje tradycji w społecznościach industrialnych Górnego Śląska*. Katowice 1987, s. 121–122.

<sup>3</sup> Ks. K. K o s y r c z y k: *Gawędy Stacha Kropiciela*. Do druku zebrał i oprac. ks. prał. J. S m a n d z i c h. Katowice 1994. W dalszej części pracy odwołuję się do tej publikacji ks. Kosyrczyka, więc w przywołanych z niej cytatach podaję tylko numer strony.

lei, był także radnym miasta Mysłowic. Klemens po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej wstąpił w 1923 roku do Państwowego Gimnazjum im. T. Kościuszki w rodzinnej miejscowości, gdzie w 1931 roku uzyskał świadectwo maturalne. Już w szkole średniej przejawiał zainteresowania dziennikarskie, pisywał pod pseudonimem Emon do miesięcznika młodzieży szkół średnich zatytułowanego „Młodość”. Latem 1931 roku zapisał się na Uniwersytet Jagielloński i do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, gdzie studiował filozofię i teologię. W Seminarium poznał Emona ks. biskup Ignacy Jeż, przyszły metropolita koszaliński, który po latach tak o nim pisał: „Księdza Klemensa poznałem w Seminarium Duchownym w Krakowie. Był na kursie [z rocznikiem] o dwa lata [od nas] starszym i tak patrzyliśmy na niego, jak na starszych od nas: Z całym szacunkiem powoli oswajaliśmy się z nimi i dostrzegaliśmy różnice, jakie między nimi były: jeden był przystępniejszy od drugiego i można z nimi było łatwiej kontakt nawiązać. Do właśnie takich należał Klemens. Bardziej znany był na niższych rocznikach z imienia niż z nazwiska. Od kiedy i dlaczego przyłgnęło do niego określenie „Emon”, trudno mi powiedzieć, ale pod tym przydomkiem był jeszcze bardziej znany.”<sup>4</sup>

Święcenia kapłańskie Kosyrzyk otrzymał 28 czerwca 1936 roku, od 1 lipca do 31 sierpnia tego samego roku tymczasowo był wikarym parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach. Z inicjatywy ks. biskupa Stanisława Adamskiego otrzymał stypendium na studia w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie w roku szkolnym 1936/1937. Po ukończeniu „kursu” został wikariuszem w parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym. Stamtąd w kwietniu 1940 roku Niemcy deportowali go do obozu najpierw w Dachau, a następnie w Gusen, gdzie pracował w kamieniołomach. Po odzyskaniu wolności (13 listopada 1940 roku) pracował w parafiach w takich miejscowościach śląskich, jak: Rybnik, Knurów, Krywałd, Nierodzim, Wodzisław Śląski, Ruda Śląska, Katowice. W maju 1945 roku został redaktorem naczelnym „Gościa Niedzielnego”, funkcję tę pełnił do 3 września 1950 roku. W następnych latach nadal współpracował z tygodnikiem. Został dwukrotnie członkiem Komitetu Redakcyjnego „Gościa Niedzielnego” (w latach 1950–1952 i 1956–1957), nadto pisywał do niego tak lubiane przez czytelników *Gawędy Stacha Kropiciela*, liczne felietony i wiele artykułów pod pseudonimem Ireneusza Pogodnego. Od lipca 1950 roku administrował parafią Wełnowiec. W latach 1953–1972 sprawował funkcję proboszcza w trzech parafiach: Istebnej, Rudzie Śląskiej i Jejkowicach. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia (wciąż odnawiające się choroby, których nabawił się w obozie koncentracyjnym: gruźlica, choroby nerek i wątroby) zrezygnował z pracy duszpasterskiej. Zamieszkał ze swoimi siostrami w Chorzowie Starym, a następnie w Katowicach. Ksiądz

<sup>4</sup> W pozyskaniu informacji o ks. Kosyrzyku pomogła mi korespondencja z ks. biskupem Ignacym Jeżem w 1995 r.

Klemens Kosyrczyk zmarł 25 kwietnia 1975 roku w szpitalu gruźliczym w Chorzowie. Po uroczystościach żałobnych w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach pochowano go na cmentarzu przy ulicy Sienkiewicza<sup>5</sup>.

## Święta doroczne w gawędach ks. Klemensa Kosyrczyka

Tradycyjne zwyczaje i obrzędy mieszkańców Górnego Śląska związane z adwentem i Bożym Narodzeniem, wielkim postem i Wielkanocą, a także Zielonymi Świątkami zostały szczegółowo opisane w wielu opracowaniach<sup>6</sup>. W niniejszym artykule przedstawię więc tylko najbardziej charakterystyczne zachowania miejscowej ludności, na które zwrócił uwagę ks. Kosyrczyk w swoich gawędach.

### Adwent i Boże Narodzenie

Adwent, który pierwotnie trwał czterdzieści dni i dlatego nazywano go „czterdziestnicą”, zredukowano do czterech tygodni (od pierwszych niesporów pierwszej niedzieli adwentu do pierwszych niesporów Bożego Narodzenia). Stanowi on przygotowanie do pierwszego przyjścia Chrystusa na ziemię oraz na powtórne Jego przyjście u końca czasów. Stąd dzieli się na dwa okresy wyznaczone prefacjami: dni do 16 grudnia z akcentem eschatologicznym oraz dni od 17 grudnia do 24 grudnia poświęcone bezpośredniemu przygotowaniu do świąt Bożego Narodzenia<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Szerzej o ks. Kosyrczyku: J. Światała-Mastalerz: *Książd Klemens Kosyrczyk jako autor regionalnej encyklopedii życia społecznego Ślązaków*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”. *Folklorystyka*. 2. Red. T. Smolińska. Opole 1996, s. 51–65; Zob. także: L. Smółka: *Kosyrczyk Klemens*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Red. M. Pater. Katowice 1996, s. 194–195.

<sup>6</sup> Zob.: J. Pospiech: *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*. Opole 1987; D. Simonds: *Doroczne zwyczaje i obrzędy, ich antropologiczna funkcja*. W: *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*. Red. D. Simonds przy udziale P. Kowalskiego. Wrocław–Warszawa 1991, s. 261–302; *Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie. Wypisy*. Wyboru dokonała, opracowała, wstępem i uwagami wprowadzającymi opatrzyła T. Smolińska. Opole 1994. Nadto: H. Gerlich i M. G. Gerlich: *Sacrum, rodzina, tradycje. Świątowanie roku kościelnego w tradycyjnej kulturze plebejsko-miejskiej Górnego Śląska*. Katowice 1995; J. Pospiech: *Obrzędy i zwyczaje doroczne*. W: *Folklor Górnego Śląska*. Red. D. Simonds. Katowice 1989.

<sup>7</sup> Por. M. Tschuschke: *Czas w liturgii*. W: *Katolicyzm A–Z*. Red. ks. Z. Pawlak. Łódź 1989, s. 61.

„Bo tyn Adwent – pisze Stach Kropiciel – to przeca jest czekanie na Dzieciątko” (s. 57). Stąd według jego zaleceń w czasie przed Bożym Narodzeniem należało się dużo modlić, pokutować, czytać książki religijne (np. *Żywoty świętych*), odmawiać sobie wszelkich przyjemności, aby z czystym sercem oczekiwać narodzin Chrystusa. Jak zauważają badacze, „wraz z nadejściem Adwentu kończy się czas normalności, czas, którego jednym z atrybutów mogła być radość, śmiech, zabawa”<sup>8</sup>. Dawniej, jeszcze przed drugą wojną światową i bezpośrednio po niej, dzieci systematycznie rano uczestniczyły w mszy św. zwanej roratami, na którą zabierały ze sobą lampiony zrobione przez rodziców lub dziadków. W gawędzie pt. *W adwencie* ks. Kosyrczyk tak przedstawia tradycyjny zwyczaj chodzenia Ślązaków na roraty. „Bo to się zaroz spominajom człowiekowi te piykne czasy, jak się to jeszcze za synka na roraty chodziło z latarkom; choć nieroz był mróz jak koń, to jednak się człowiekowi ciepło robiło na sumiyniu i na duszy, jak się z daleka widziało te jasno łoświecone łokna kościelne” (s. 54).

Autor gawęd ubolewa, iż w czasach mu współczesnych (druga połowa lat czterdziestych naszego wieku) rodzice nie posyłają systematycznie dzieci na roraty, lecz wymyślają przeróżne powody, żeby mogły one pozostać w domu. „Dzisiejsze matki łogramnie się bojom – ironizuje – żeby se dziecko nie przeziębilo lewego ucha, abo małego palca u lewej ręki” (s. 54). Ks. Kosyrczyk, popularyzując tę formę uczestnictwa małych katolików w porannej mszy św., tłumaczy czytelnikom symbolikę ustrojonej niebieską wstążką świecy adwentowej, ustawionej w kościele na środku ołtarza. Miała ona, jak pisze, „przypominać to światło, co z nieba na świat przyszło, żeby wszystkich ludzi łoświycić. Przewiązано tyż jest ta świeca takom jasnomodrom wstążkom, a to łoznaczo, że to Nojświętszo Panienska dała światu to Światło Prawdziwe [...]. I tyż się dobrze uklado, że święto Niepokalanego Poczęcio obchodzi się prawie w adwencie (A 8 grudnia nie zapomnijcie pośpiywać godzinek w doma! Jak już nie śpiywoacie kożdo niedziela, to aby w tym dniu!)” (s. 55).

Innym zwyczajem opisanym przez ks. Kosyrczyka z lat czterdziestych naszego stulecia przypominającym Górnoślązakom o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia było przygotowanie przez nich w ostatnim tygodniu przed pierwszą niedzielą adwentu domków zwanych adwentowymi. W gawędzie pt. *O śniegu i domku adwentowym* Stach Kropiciel informuje czytelników „Gościa Niedzielnego” o różnych sposobach wykonania tego rekwizytu świątecznego. Z tekstu wynika, że robiono go z papieru i że miał otwierane małe okna i drzwi (których było tyle, ile dni w adwencie). W środku znajdowały się cukierki, lizaki, kolorowe obrazki. Dzieci codziennie rano otwierały jedno okno. Te i inne przedświąteczne przygotowania pozwalały ludności śląskiej godnie przygotować się do nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

<sup>8</sup> H. Gerlich i M. G. Gerlich: *Sacrum...*, s. 16.

Adwent kończy się w Wigilię, podczas której – jak zauważa Dorota Simonides – „wszystko nabierało szczególnego znaczenia [...]. Nie wolno było głośno mówić, karać dzieci, klócić się, gdyż co się złego dzieje w wigilię, dzieć się będzie przez cały rok.”<sup>9</sup> W okresie międzywojennym w tym dniu Ślązacy budowali betlejkę<sup>10</sup>. Wycinano z papieru figurki przedstawiające świętą rodzinę, trzech króli, zwierzęta, następnie naklejano je na tekturową sklejkę, a na końcu całość przyozdabiano słomą i sianem. Ks. Kosyrczyk tak oto zachęca swych czytelników do pielęgnowania tradycji ustawiania w domach szopek: „Bo goik se może koždy na izbie ustawić: Turek, Chińczyk, Murzyn, katolik, wanielik, żyd, niedowiarek, poganin, ale kto mo betlyjka na gody, tyn pokazuje, że jest krześcijaninem, a po drugie, to tako betlyjka nom zawdy więcej do serca i do sumiyonio i rozumu przemówi, jak taki paradny goik. Toż patrzcie tam, jak już latoś nie mocie, aby na bezrok jako piykno betlyjka zmajstrować” (s. 60–61). Nadto poucza Górnoślązaków, iż powinni nie tylko do swoich domów wprowadzać nowości, ale przede wszystkim dbać o kultywowanie tradycyjnych zwyczajów śląskich, które ulegają zapomnieniu.

Na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. Kosyrczyk popularyzował także dzielenie się opłatkiem podczas uroczystej wieszery wigilijnej. „Na ogół w Polsce – zdaniem Anny Zadrożyńskiej – przypisywano mu wielkie znaczenie, a gest łamania chleba rozpoczynający wigilijną wieszery przypomina neodparcie zupełnie inną wieszery. Nie wiadomo, jakimi kolejami losu został opłatek przeniesiony z Chrystusowej ostatniej wieszery do uroczystej kolacji poprzedzającej Dzień Narodzenia. Pozostał nadal gestem łamania chleba przypisanym niegdyś Bogu, a przekazanym ludziom.”<sup>11</sup> Ks. Kosyrczyk w gawędzie pt. *Opłatek* tłumaczy Górnoślązakom symbolikę tego pieczywa obrzędowego: „Ten opłatek nam przypomino, że noleżymy doprowdy wszyjscy do jednej krześcijańskiej rodziny, że nie ma wyższych i niższych przed Bogiem, i skirz tego mamy się przoc jeden drugiemu, miłować się, dzielić się wszystkim – choćby tym ostatnim kraiczkiem chleba – a nie ubliżać i nie wyrządzać bliźnim” (s. 132). Według niego ludzie powinni wówczas zapomnieć o doznanych krzywdach, wszystkim dobrze życzyć, wtedy na pewno Gody będą świętami miłości i dobroci. Stach Kropiciel w przywołanej gawędzie krytykuje i upomina katolików, którzy nie potrafią przebaczać swoim wrogom.

Na Górnym Śląsku w dwudziestoleciu międzywojennym i po drugiej wojnie światowej oprócz dzielenia się opłatkiem istniały jeszcze inne zwyczaje bożonarodzeniowe, a mianowicie „przychodziło Dzieciatko” i powszechnie podczas świąt śpiewano w domu kolędy. Po uroczystej kolacji rodziny skupiały się wo-

<sup>9</sup> D. S i m o n i d e s: *Doroczne zwyczaje...*, s. 271.

<sup>10</sup> Na temat „żywej tradycji” budowania betlejek na Górnym Śląsku zob. J. P o ś p i e c h: *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 78–80.

<sup>11</sup> A. Z a d r o ż y Ń s k a: *Powtarzać czas początku. Cz. I: O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*. Warszawa 1988, s. 53.

kół betlejki lub choinki, by znaleźć tu złożone wcześniej przez domowników podarki „od Dzieciątka”. Ks. Kosyrczyk w gawędzie *Obyczaje na Boże Narodzenie* zachęcał do obdarowywania się prezentami, przypominając, że podarunki sprawiają wiele radości w rodzinach. Darami tymi, nawet bardzo skromnymi, rodzice przypominają dzieciom, iż te prezenty są od nowo narodzonego Chrystusa, który daje ludziom dużo łask i dobrodziejstw. Nadto Stach Kropiciel zachęcał czytelników do śpiewania w gronie rodzinnym polskich kołęd i pastorałek, bo jest to stary zwyczaj śląski, który należy pielęgnować. Redaktor „Gościa Niedzielnego” w tekście pt. *Biera kantyczki do ręki* tak wspomina: „A my co roku zbierali się przy goiku, przy betlyjce, abo przy stole, otwierali kantyczki i śpiewali my se: *W żłobie leży, któż pobieży kołędować małemu, abo tyż Czterym lata zawsze pasał w tej tu dolinie....* I tak już było od downa – nie dopiyo od roku 1904 – bo przeca te kolyndy i kantyczki już podnosiły na duchu ojców, dziadków i pradziadków naszych” (s. 221).

Ks. Kosyrczyk napominał więc Ślązaków, by nie zapominali uczyć młodych dawnych kołęd. Gdy w okresie zaborów nie było Polski na mapach Europy, pieśni te przypominały Ślązakom o ich dawnej ojczyźnie. „Nasze kolyndy są dło nos wszystkich starym, drogocennym skarbem narodowym i ten skarb trzeba pielęgnować i szanować [...]. Niech starzy uczą tych młodych, jak śpiwwo się te downe kolyndy i pastorałki [...]. Podle mojej głowy każdo rodzina powinna się każdego roku nauczyć ze dwie, trzy nowe kolyndy. Nie bójcie się, że ich braknie! Prędzej nos braknie, jak polskich kolynd” (s. 223).

Z okresem świąt Bożego Narodzenia łączy się „od najdawniejszych czasów na Śląsku zwyczaj wizytowania przez księży wiernych. Specjalne ustawy synodalne tej instytucji zobowiązywały proboszczów, aby raz w roku osobiście odwiedzali swych parafian i przyczynili się tym do umocnienia ich wiary i moralności.”<sup>12</sup> Ks. Kosyrczyk w gawędzie pt. *Kolynda* również odwołuje się do tego tradycyjnego zwyczaju. Miejscowa ludność, tak dawniej, jak i obecnie, bardzo starannie przygotowuje się do kołеды: sprząta mieszkania, odświeżnie się ubiera. Podczas wizyty duszpasterskiej, po odprawieniu „kolyndowych modlitw [...] kościelny napisoł na drzwiach C + M + B + 1946, a księżoszek poczyni dzielić łobrozkami i wypytywać dzieci z katejmusą” (s. 65–66).

## Wielki post i Wielkanoc

Święta wielkanocne są najważniejszymi świątami w Kościele katolickim, ich głównym punktem jest obchód triduum paschalnego męki i zmartwychwstania Pańskiego, które rozpoczyna się od mszy św. w Wielki Czwartek i trwa do

<sup>12</sup> J. P o ś p i e c h: *Zwyczaj i obrzędy...*, s. 102.



wieczora Niedzieli Zmartwychwstania<sup>13</sup>. Okresem przygotowującym wiernych do godnego przeżywania tych świąt jest wielki post. Podczas jego czterdziestodniowego trwania, jak mówią starsi mieszkańcy Górnego Śląska, „należy pomyśleć o swoich grzechach, pozbyć się ich, rzykać, nie tańcować, ani w co innego się bawić, najważniejsze to pościć, chodzić do kościoła w piątki na droga krzyżowa, a w niedziele na gorzkie żale”<sup>14</sup>.

Począwszy od środy popielcowej, rozpoczynającej wielki post, człowiek powinien przestrzegać wielu zakazów. W tym dniu obowiązuje go post ilościowy i jakościowy, symbolicznym zaś znakiem pokuty i umartwiania jest posypywanie głów popiołem podczas mszy św. Od tego dnia należy również wyrzec się wszelkich przyjemności, aby lepiej przygotować się do świąt wielkanocnych. Wiele przykładów takich wzorcowych postanowień znajduje się w gawędzie Stacha Kropiciela pt. *Chłopi poszczą*: „Bez cołki Wielki Post nie wrażom do gęby cygary ani papierosa, ani fajki [...]. A kobiety i dziolchy obmyślajom se inkszy post” (s. 77–79). Jeszcze w latach dwudziestych naszego wieku nie wolno było także, jak wynika z tekstów redaktora „Gościa Niedzielnego”, uczestniczyć w zabawach, „śpiewać, [...] cheba kościelne pieśniczki o Męce Pańskiej. Skrzypki, harmonijki i inksze instrumenta leżały w kącie, jak zakazany owoc, że i tknąć się ich nie śmiało. O tańcowaniu i we śnie się człowiekowi nie spomniało!” (s. 201).

W Wielkim Tygodniu Górnoślązacy uczestniczyli w obchodach triduum paschalnego. W Wielki Czwartek brali udział w ostatniej mszy św., w Wielki Piątek modlili się „na Drodze Krzyżowej”, a w Wielką Sobotę byli świadkami poświęcenia ognia, wody i potraw, które następnie spożywali podczas świąt. Jak podaje ks. Kosyrczyk, zwyczajem było, iż po przyjsciu do domu z poświęconą wodą każdy z członków rodziny musiał się jej napić: „a jak się przyszło do dom, matka koźdemu z nos dowali napić się po jednym łyku święconej wody; ale przed tym musioł się każdy pobożnie przeżegnać” (s. 84). Stach Kropiciel w gawędzie *Święcone na Wielkanoc* tłumaczy czytelnikom, dlaczego poświęcenie pokarmów wielkanocnych jest tak bardzo ważne: „Poświęco się wielkanocne pokarmy, żeby były pamiątkom i przypomnieniem baranka wielkanocnego ze Starego Testamentu [...]. A zaś ten baranek to jest figura i obraz Baranka Nowego Zakonu – Baranka Bożego, co za nos zostół zabity, zmartwychstół i tak nos odkupił” (s. 145). W czasie świąt wierni nie powinni myśleć wyłącznie o zaspokajaniu swoich zachcianek, ale również zastanowić się nad potrzebami duchowymi, ponieważ – zdaniem ks. Kosyrczyka – „człowiek nie jest gadzina, żeby patrzył się ino najeść, żeby go żodne wyższe, świętsze sprawy nie obchodziły. Kto i przy jedzeniu o tym pamięto [...], to se tyż bydzie dowoł pozór, żeby nie nadużywać darów Boskich do obżarstwa” (s. 145–146).

<sup>13</sup> Zob. M. T s c h u s c h k e: *Czas w liturgii...*, s. 60.

<sup>14</sup> Informatorka E. G., l. 78, zam. Świętochłowiec, zapis. 1995 r.

W Wielką Sobotę, jak wspomina w gawędach Stach Kropiciel, rodzice udawali się do kościoła, aby przystąpić do sakramentu spowiedzi (dzieci spowiedź wielkanocną miały na początku tygodnia). Wieczorem przygotowywano ubiór na następny dzień – pierwsze święto wielkanocne. Układało się go zazwyczaj na krześle koło łóżka, żeby rano niczego nie szukać, gdyż należało wcześniej wstać i pójść całą rodziną na rezurekcję – mszę zmartwychwstania Pańskiego. Po powrocie do domu wszyscy zasiadali do stołu i spożywali uroczyste śniadanie. Po nim wspólnie świętowano Wielkanoc. „Cały pierwszy dzień świąt Wielkanocnych aż do wieczora przebiegał w atmosferze swoistego biesiadowania i próżnowania.”<sup>15</sup>

## Zielone Świątki

Trzecim najważniejszym świętem w roku liturgicznym po Bożym Narodzeniu i Wielkanocy są Zielone Świątki (niedziela Zesłania Ducha Świętego), „składające się z trzech, potem z dwóch, a obecnie zredukowane do jednego dnia świątecznego”<sup>16</sup>. Współcześnie święto to w Kościele katolickim nie jest już tak uroczyste obchodzone jak dawniej. Wydaje się, że dogmatyczna wykładnia tego święta nie była wcześniej przez lokalną społeczność dostatecznie znana. „Spytajcie się ino pierwszego lepszego na drodze – stwierdza ks. Koryczyk – na co się obchodzi Zielone Świąta [...]. O tych językach ognistych i o tym szumie z nieba i o mowach wielorakich jeszcze tam może niekiery by wiedział, ale co to mo z nami do czynienia, a co my mamy do tego” (s. 151). Wysoka ranga święta sprawiała wszak, iż Ślązacy nie mogli być obojętni wobec niego. W dwudziestoleciu międzywojennym stroili oni drzwi, okna, obrazy w swoich mieszkaniach tatarakiem albo brzózkami. Ponadto maili kościoły, kapliczki, przydrożne krzyże – wszystko, co nadawało się do przyozdobienia. Stach Kropiciel ubolewał w swoich gawędach, że w czasach mu współczesnych ludzie zapominają o tym tradycyjnym zwyczaju i nie obchodzą Zielonych Świątek tak, jak powinni to czynić, a pamiętają jedynie o wypoczynku i zabawach w tym wolnym od pracy dniu. Dlatego tak ich pouczał: „Tych darów i pomocy Ducha Świętego potrzeba nom na każdy dzień, w robocie, przy zabawie, w chorobie, w utrapieniach – we wszystkim. Toć możecie iść na wycieczka, ale to nie śmie być takie uciekanie przed Duchem Św. I na wycieczce musi się umieć obchodzić Zielone Świąta” (s. 98).

<sup>15</sup> H. Gerlich i M. G. Gerlich: *Sacrum...*, s. 197.

<sup>16</sup> J. Pośpiech: *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 228.

## Świętowanie niedzieli w rodzinach śląskich

W 1215 roku na czwartym soborze laterańskim sformułowano dekret o obowiązku uczestniczenia każdego wiernego w niedzielnej liturgii. Wydaje się, że to zalecenie Kościoła katolickiego nie było sumiennie wypełniane przez Górnoszlązaków<sup>17</sup>. Z gawęd redaktora „Gościa Niedzielnego” wynika, iż Ślązacy nawet w okresie po drugiej wojnie światowej nie zawsze brali udział w niedzielnej liturgii. Dlatego ks. Kosyrzyk krytykował tych, którzy z błahego powodu opuszczali niedzielą mszę św., jak i tych, którzy spóźniali się do kościoła: „Toż widzisz: cały tydzień robisz, o duszy nie myślisz i ani w niedziela tej jednej godziny swojej duszy nie użydziesz? A zresztą, możesz se w niedziela trochę dłużej pospać, ale kto to widział zaraz do 10.00 albo 11.00. Dyc tego koń nie wytrzymie! A czy się Ojcowie wasi i dziadkowie nie narobili? A czy spali do 10.00, czy opuszczali kościół w niedziela?” (s. 30).

W przywołanym fragmencie gawędy jej autor eksponuje tradycyjny model wychowania w rodzinie śląskiej, w której „szczególną wartością — jak zauważają badacze — była praca, zaś próżnowanie i lenistwo uważano nie tylko za wadę charakteru, ale i ciężki grzech”<sup>18</sup>. Stąd też Stach Kropiciel wzywał młode pokolenie Ślązaków, aby brało przykład ze starszych, którzy przez cały tydzień ciężko pracują, a mimo to w niedzielę znajdują czas, aby pójść na mszę św. Kształtowany przez lata wzorzec spędzania przez katolików niedzieli przetrwał na Górnym Śląsku do dziś. I tak kobiety chodzą do kościoła rano (po powrocie zajmują się gotowaniem niedzielnego obiadu), mężczyźni — na sumę, dzieci natomiast — na mszę specjalnie dla nich przeznaczoną. Dla przykładu wypowiedź mieszkanki Rudy Śląskiej: „Mama do kościoła w niedzielę szła zawsze rano na szóstą, była to pierwsza msza. Potem cała rodzina jadła śniadanie, a następnie do kościoła szły dzieci, a na koniec na sumę o 11.00 ojciec. W południe zawsze był obiad, który gotowała mama od samego rana” (informatorka K. Ś., l. 54, zapis. w 1997 r.).

Warto przypomnieć, iż w okresie międzywojennym rodzice interesowali się, czy dzieci uczestniczyły w liturgii. Po ich powrocie do domów pytali o tematykę homilii czy Ewangelii. Taki przykład sprawdzania dzieci przez rodziców przedstawiony jest w gawędzie *Śpiew w kościele i kozanie*: „Jak się przyszło w niedzielę — jeszcze za dziecka z kościoła do domu, to łojciec pytali, to czym było kozanie. Kto nie pamiętał nic, ten już pojod. A było co płakać, bo w niedzielę było mięso” (s. 27).

<sup>17</sup> Zob.: J. D r a b i n a: *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV wieku*. Opole 1991, s. 129.

<sup>18</sup> H. W e s o ł o w s k a: *Więzi rodzinne i sąsiedzkie*. W: *Kultura ludowa...*, s. 221.

Z relacji Stacha Kropiciela można wywnioskować, iż ludność śląska po pierwszej wojnie światowej odżywała się skromnie, mięso jadano tylko w niedzielę, dlatego dzieci musiały bardzo uważać w kościele, żeby po powrocie do domu mogły odpowiedzieć na pytania ojca czy matki. Tym sposobem rodzice uczyli dzieci odpowiedniego zachowania się w kościele, także posłuszeństwa. Według autora gawęd, niedziela na Górnym Śląsku jest tym dniem w tygodniu, w którym cała rodzina odpoczywa, dając dowód przestrzegania przykazania „Pamiętaj, abys dzień święty święcił”, zawartego w dekalogu. W niedzielne popołudnia Górnoszlązacy biorą udział w nieszpórach, ponadto w domu jest czas na wspólne czytanie pism i książek katolickich. Dawniej, przeważnie ojciec czytał na głos wybrane artykuły z „Gościa Niedzielnego”, także fragmenty z katechizmu lub *Żywotów świętych*<sup>19</sup>. Obecnie – wydaje się – niedziela jest nadal dniem świątecznym dla Ślązaków. Członkowie rodziny, którzy w ciągu tygodnia rzadko się widują, w tym dniu mogą razem iść do kościoła, wspólnie zjeść posiłki, porozmawiać, po południu zaś wybrać się na spacer czy obejrzeć telewizję.

„Z tygodnia najbardziej lubię niedzielę – mówi 10-letnia dziewczynka z Halemby. – Wtedy rodzice mają dla mnie i rodzeństwa więcej czasu. Razem jemy obiad, często jedziemy odwiedzić babcię lub idziemy do ogródka albo wybieramy się na wycieczkę w góry” (O. B., zapis. w 1996 r.).

## Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej u Górnoszlazaków

Jedną z ważniejszych uroczystości obchodzonych dawniej i współcześnie przez Ślązaków jest przystąpienie dziecka do sakramentu Pierwszej Komunii Świętej. Niegdyś, jeszcze przed Kulturkampfem, do jego przyjęcia przygotowywał uczący w szkole duchowny. Po ukończeniu edukacji na szczeblu elementarnym uczeń otrzymywał świadectwo, na którym umieszczano również datę Pierwszej Komunii Świętej<sup>20</sup>. Ludzie wówczas rzadko przyjmowali w niedzielę na mszy św. komunię. Jak podaje Wiesława Korzeniowska, „postawa ta nie wynikała z lekceważenia tego sakramentu, lecz wręcz przeciwnie – z ogromnej dla niego czci, powstrzymującej wiernych od nadużywania łask z niego płynących”<sup>21</sup>. Dlatego Pierwsza Komunia Święta była zwykłym dniem pozbawionym takiej wystawności jak dzisiaj. Sytuacja ta mocno zmieniła się na początku

<sup>19</sup> Zob. ks. K. K o s y r c z y k: *Gawędy...*, s. 244.

<sup>20</sup> Zob. W. K o r z e n i o w s k a: *Codziennosc wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*. Opole 1993, s. 188–189.

<sup>21</sup> Tamże, s. 188.

XX wieku, gdy papież Pius X ogłosił encyklikę wzywającą do częstego przystępowania do tego sakramentu. „Modyfikacje, jakie nastąpiły w jej obchodach – pisze Kornelia Lach – wiążą się ściśle ze zmianami warunków życia ludzi i dotyczą zarówno ceremonii w kościele, jak i świętowania w domu, odnoszą się także do strojów i prezentów.”<sup>22</sup> Odtąd też dzieci przygotowywane są nie tylko przez księży, ale i przez rodziców, dziadków oraz starsze rodzeństwo. Taki właśnie przykład podaje ks. Kosyrczyk w gawędzie pt. *I Komunia Święta.*: „W sobota po południu ojcowie Francika ze starszymi dzieckami byli na spowiedzi, żeby w tym uroczystym dniu też mogli przystąpić do Stołu Pańskiego [...]. Na wieczór wszyscy z ojcem i z matką przyklękli (my goście też) i zmówili wieczorno modlitwa, a na końcu zerzykali jeszcze jeden *Ojciec nasz* w intencji Francika, co do Pierwszej Komunii Św. przystępuje. Zdradziła mi siostrzenica, że w ostatnich tygodniach robili tak każdy wieczór, a Francik se to jakoś bardzo wzion do serca, bo choć wypół z niego ogromny, w ostatnim czasie jakoś się usatkwował” (s. 89).

Na tę ważną uroczystość zapraszano najbliższą rodzinę (chrzestnych), częstowano ich obiadem, „swaczną” (podwieczorkiem), kolacją, nie podawano jednak alkoholu, gdyż „w takim świętym dniu gorzola nie należy do chałpy” (s. 91). Dzieci nie obdarowywano wówczas prezentami<sup>23</sup>, jeżeli jednak otrzymywały podarki, to – jak zauważa Stach Kropiciel – wśród nich przeważały: „pora kwiotków, obrazek zaszklony, tabulka czekolady [...], ta książka ode mnie” (s. 90). Potwierdzają to wypowiedzi respondentów: „Na Pierwszej Komunii z gości byli tylko potek i potka. Pamiętam, że od mojej potki dostałam tabliczkę czekolady, od ujka natomiast pieniądze na lody (chyba było ich mało, bo starczyło mi na dwie gałki lodu)” (K. J., l. 54, Ruda Śląska-Halemba, zapis. w 1996 r.).

Ks. Kosyrczyk udziela też porad, jak obchodzić to ważne święto w domu, żeby dzieci dzień Pierwszej Komunii Świętej zapamiętały na całe życie jako uroczystość przyjęcia po raz pierwszy Pana Jezusa do swoich serc.

## Świętowanie odpustów parafialnych

Jedną z uroczystości obchodzonych dawniej i współcześnie w parafiach jest odpust, który przypada w dniu wspomnienia patrona danego kościoła.

<sup>22</sup> K. L a c h: *Przemiany w obrzędowości rodzinnej na pograniczu polsko-morawskim (na przykładzie I Komunii Świętej)* [w druku].

<sup>23</sup> Zob.: D. S i m o n i d e s: *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*. Opole 1988, s. 75.

Stach Kropiciel zachęcał rodziny śląskie do obchodzenia tego święta. Z jego tekstów pt. *Na Wniebowzięcie w Piekarach*, *Na odpuscie św. Antoniego* wynika, iż miejscowa ludność bardzo starannie przygotowywała się do odpustu: sprzątała place przed domami, malowała mieszkania, piekła ciasta, wreszcie – co najważniejsze – uczestniczyła w nabożeństwach kościelnych. Najpierw witano procesje parafian z innych miejscowości, następnie udawano się z nimi na sumę i nieszpory. „Obowiązkiem osób uczestniczących w uroczystej mszy św., a więc i dzieci, jest – jak pisze Dorota Świtała – przyjęcie komunii św. Z badań wynika, że tradycja powszechnego przystępowania do eucharystii w rodzinach śląskich nadal się utrzymuje. Zachowanie to świadczy o powadze tego święta, jakim jest odpust parafialny. Społeczność lokalna poprzez bezinteresowną pomoc w przystrajaniu kościoła, uczestnictwo w nieszporach daje świadectwo swego wychowania religijnego, przestrzegania jego zasad.”<sup>24</sup>

W gawędzie *Na Wniebowzięcie w Piekarach* Stach Kropiciel opisywał odpust w tym sanktuarium maryjnym Ślązaków. „Choć tam ciągiem z góry kiadało, ludzie nie robili se nic z tego, jyny bogobojnie obchodzili dróżki i słuchali kowań” (s. 38). Po odprawionej przez biskupa mszy św. były nieszpory, po nich kazanie pożegnalne dla pielgrzymów, następnie wszyscy zgromadzeni odnawiali akt poświęcenia Najświętszemu Sercu Maryi i w procesji udawali się do kościoła, aby podziękować Matce Bożej za udzielone łaski. Po wspólnej modlitwie i śpiewie pątnicy rozchodzili się do domów. „Łopisuja to wszystko tak dokumentnie – wyznaje Stach Kropiciel – bo wiem, że dużo narodu jeszcze chciało się do tych Piekor wybrać, ino że piniyndzy nie mieli [...]. Tóż chca, żeby ci, co nie mogli być w Piekarach, aby z gawędy się dowiedzieli, jak tam było piyknie” (s. 39). Współcześnie wierni parafii górnośląskich również udają się na odpust do Piekar. Część z nich idzie tam pieszo, część natomiast jedzie autobusami, które zamawia proboszcz danego kościoła.

## Udział Górnoślązaków w pielgrzymkach

Jednym ze sposobów osobliwego przywiązania mieszkańców Górnego Śląska do Kościoła katolickiego i religii było i jest w dalszym ciągu masowe pielgrzymowanie do sanktuariów. Do najbardziej popularnych należą świątynie w Piekarach, Częstochowie, Bardzie Śląskim, Kalwarii Zebrzydowskiej, Alweri, na Górze Świętej Anny. Ruch ten na szerszą skalę rozwinął się od połowy XIX wieku. Wtedy prawie każda parafia górnośląska udawała się w odpowied-

<sup>24</sup> D. Ś w i t a ł a: *Dzieci jako bohaterowie uroczystości odpustowych*. „Kwartalnik Opolski” 1996, nr 2, s. 38.

nim czasie „na pąc”, aby w „świętym miejscu” podziękować za udzielone łaski i wyprosić nowe. „W świadomości religijnej Górnoszlązaków funkcjonowało przekonanie, że na miejscu świętym Bóg daje więcej łask, a ludzie są bardziej pobożni. Na miejscu pątniczym pielgrzymi specjalnie przeżywają obecność Pana Boga. Z chwilą udania się na to miejsce trzeba »puścić się« na Boga, kłopoty swej codzienności zostawić św. Annie, a ludziom nic się nie stanie. Pątnicy pielgrzymowali do miejsc świętych, by się modlić i nasycić tym pokarmem na cały rok. Wysłuchane prośby stawały się dodatkowym motywem pielgrzymowania.”<sup>25</sup> Pielgrzymki miały więc charakter zarówno dziękczynny, jak i błagalny. Warto zauważyć, iż peregrynujący z miejscowości śląskich mieli swoje ulubione miejsca pątnicze. Jak pisze ks. Jan Górecki, „dla Bielszowic i Kochłowic tym miejscem jest Kalwaria Zebrzydowska, dla Rudy – Częstochowa i Czerna, a dla Nowego Bytomia – Piekary Śląskie”<sup>26</sup>. O pielgrzymowaniu Górnoszlązaków w dwudziestoleciu międzywojennym i w okresie bezpośrednio po drugiej wojnie światowej wypowiadał się w swoich gawędach również ks. Kosyrzyk. Z jego utworów wynika, że „na pąc” na Górę Świętej Anny oprócz dorosłych wyruszały także 8–9-letnie dzieci razem z rodzicami, którzy chcieli zapoznawać je z „cudownymi” miejscami kultu. Stach Kropiciel wzywał czytelników „Gościa Niedzielnego” do liczego uczestnictwa w pielgrzymce, tłumacząc jej znaczenie w następujący sposób: „Pielgrzymka – to nie jest jakoś zwyczajno wycieczka. Nie po to wybieremy się na pąc, żeby się tam rozerwać troszka, żeby się pośmiać, ucieszyć, pojeść. Ale ja bych pedzioł, że pielgrzymka to jest tako wycieczka do naszej duszy” (s. 107). Mężczyźni peregrynowali do Piekar w maju, kobiety natomiast 15 sierpnia na święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Osobną pielgrzymkę na Górę Świętej Anny odbywali harcerze śląscy. Po wspólnej modlitwie, uczestnictwie we mszy św. i przyjęciu komunii św. „ustawili się piyknie przed kościołem i poszli nazod. Na przodku zaś maszyrowoł ich kapelonek i cołko komynnda” (s. 44).

## Inne przejawy religijności Ślązaków

Spośród wielu form aktywności religijnej mieszkańców Górnego Śląska należy wymienić udzielanie przez nich pomocy najuboższym. Miejscowa ludność nie pozostaje obojętna na potrzeby biednych. Jeżeli wymagają tego okoliczności, zbiera się pieniądze, odzież i jedzenie. Jak pisze Stach Kropiciel w gawę-

<sup>25</sup> Ks. J. Górecki: *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*. Katowice 1994, s. 67–68.

<sup>26</sup> T e n ż e: *Parafia św. Pawła w Nowym Bytomiu*. Ruda Śląska 1991, s. 49.

dzie *Co damy na Tydzień Miłosierdzia*, pomagano w najróżniejszy sposób: „Zaniedługo „Caritas” pocznie budować domki dla inwalidów i starców. To tam roztomajtych rzeczy będzie potrzeba. Bez tyn przykład: gornki, talerze, pokrywki, naczynia, szklonki, ryczki, łyżki i noże. [...] Poniewierają się czasem w domu jakieś obrazy, figurki. Nie wstyďte się, przygotujcie coś z tych rzeczy, co upiększajom mieszkania i człowiekowi życie umilajom, bo ci biedni inwalidzi, starzy też mają prawo do jakiej radości” (s. 173). Ponadto po drugiej wojnie światowej organizowano kolonie letnie dla dzieci z miast górnośląskich. Wyjeżdżały one na wieś do gospodarzy, którzy wyrazili zgodę, aby przyjąć je pod swój dach.

Górnoślązacy nie żalowali ofiar na budowę i odnowę kościołów, zwłaszcza tych, które uległy zniszczeniu podczas wojny. Jak stwierdza ks. Kosyrczyk, wielkość datków pieniężnych zależała od zamożności mieszkańców poszczególnych parafii śląskich: „Nie wszędzie dało się – jak w Bieruniu Starym – zebrać za 4 tygodnie 30 000 zł na pokrycie dachu i nie wszędzie jest tako »Lignoza«, co może łoroz pora złotych więcej sypnąć, jak w tym samym Bieruniu, bo w niektórych parafiach jest biyda, że człowiek się za głowa chyto” (s. 48). Zbierano także pieniądze na dokończenie budowy katedry Chrystusa Króla w Katowicach, wyremontowanie gmachu Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie spalonego przez Niemców, w którym kształcili się kandydaci na księży pochodzący z miast śląskich.

Religijność mieszkańców Górnego Śląska przejawiała się i nadal przejawia także w szacunku dla chleba. Jak zauważa Dorota Simonides „był on symbolem pracy, dostatku i sytości. Mając chleb, miało się błogosławieństwo w domu. Szacunek dla chleba przejawiał się w wielu zwyczajach i formach zachowań [...]. Chleb był w śląskiej kulturze ludowej w istocie przedmiotem sakralnym [...]. Ten, kto tracił chleb, tracił szczęście. Wierzenie to najlepiej ilustruje związek chleba ze szczęściem, błogosławieństwem.”<sup>27</sup> Chleb był dla Ślązaków darem Bożym – gdy upadł na ziemię, należało go podnieść i ucałować. Nie wolno było narzekać, że nie smakuje, bo mogło to ściągnąć wojnę, klęski żywiołowe, nie należało też napoczynąć nowego bochenka, dopóki się nie zjadło starego. Ks. Kosyrczyk w gawędzie *Żniwne* tak pisze o poszanowaniu chleba przez Ślązaków: „Pamiętocie, jak to downi u nos i u wos w doma było: Jak komu chlebiczek na ziemia spod, to go musioł z uszanowaniem dźwignąć i pocałować! A jak matka poczynali chleb kroić, to nigdy nie zaboczyli zrobić na nim trzech krzyżyków. Widzicie, tak nos downi uczyli uszanowania do chleba i wdzięczności za Boski dar” (s. 119).

<sup>27</sup> D. S i m o n i d e s: *Ludowa wizja świata*. W: *Kultura ludowa...*, s. 180–181.



## Zakończenie

Ks. Klemens Kosyrczyk w przywołanych gawędach przedstawia nie tylko różne formy świętowania roku liturgicznego przez Ślązaków, ale i ich życie „na beztydzień”. Czytelnicy czerpali z jego utworów wiele cennych informacji o tradycyjnych zwyczajach śląskich, wierzeniach i przesądach. Nadto teksty te zawierają bogate materiały o życiu społeczno-obyczajowym mieszkańców Górnego Śląska. Wydaje się, że opowieści Stacha Kropiciela odgrywały i nadal mogą odgrywać doniosłą rolę kulturową i społeczną o charakterze polifunkcyjnym. Ich dydaktyzm polega na krytyce wad Ślązaków, jak i na przekazaniu wzorów godnych do naśladowania. Kosyrczyk popularyzował w swych gawędach te wartości, których przestrzeganie nakazuje dekalog. Elementy wiedzy tradycyjnej użyte w nich zostały – podobnie jak w tekstach folklorystycznych – w celu napomnienia i pełnią funkcję wyraźnie wzorotwórczą i edukacyjną. Funkcja wzorotwórcza omawianych tekstów łączy się więc ściśle z ich dydaktycznym oddziaływaniem na czytelników. Autor przekazuje wiele użytecznych prawd, zaleceń i wskazówek postępowania, np.: „A teraz wszyscy musimy zabrać się do tego, żeby na świecie było lepi, piykniej, weseli [...]. Pedziolech wom, że momy jeden drugiemu dobrze życzyć. To już jest coś, ale jeszcze mało [...]. Trzeba pomagać jeden drugiemu, kaj ino się może! W doma, w rodzinie, gospodarstwie, polu” (s. 21).

Istotną funkcją gawęd o znaczeniu społecznym jest ich oddziaływanie etyczne, polegające na nauczaniu i przekazywaniu tzw. mądrości życiowych. Zdaniem Wioletty Krawczyk-Wasilewskiej, „zbiega się ono z wzorotwórczą funkcją przekazującą uznane przez autorytet starszyny modele i wzorce zachowań oraz stereotypy moralne w postaci mniej lub bardziej symbolicznych zaleceń lub zakazów”<sup>28</sup>. W wypowiedziach Stacha Kropiciela dydaktyzm i moralizatorstwo korespondują ze sobą. Autor stawia diagnozy i daje uogólnienia na temat natury ludzkiej, charakterów, postaw, dążeń, obyczajów. Stąd tak wiele w nich pouczeń, przestróg, zakazów i nakazów. To, w jakim stopniu gawędy te wpływają na czytelnika, zależy od interpretacji twórczej i od jego poziomu intelektualnego. Utwory Stacha Kropiciela pobudzają wyobraźnię odbiorcy, dając okazję do zastanowienia się nad własnym życiem, postępowaniem, a tym samym kształtując wrażliwość na sprawy ludzi potrzebujących. Odgrywają również ważną rolę w popularyzowaniu tradycyjnych zachowań, ponieważ wyrażają uznanie dla tych, którzy stosują te normy, lub dezaprobatę tych, którzy je naruszają. Teksty ks. Kosyrczyka oprócz wymienionych funkcji mają jeszcze inny walor: ukazują piękno gwary śląskiej, są świadectwem jej trwania na Gór-

<sup>28</sup> W. K r a w c z y k - W a s i l e w s k a: *Współczesna wiedza o folklorze*. Warszawa 1986, s. 38.

nym Śląsku. Autor pisał o tym tak: „Toć, że i tej książkowej mowy polskiej się musimy uczyć, po większej części tyż Ślązacy już jom poradzom, ale i tej naszej pięknej, starej gwary, co jej naszo polskość zawdzięczomy, nie zapomnyny” (s. 199).

**Religious behaviour patterns of inhabitants of Silesia  
propagated in *Gawędy Stacha Kropiciela* by Rev. Klemens Kosyrczyk**

S u m m a r y

In the period 1945–1953 a Catholic weekly published in Upper Silesia since 1923 presented *Gawędy Stacha Kropiciela* written in the Silesian dialect. Their author was Rev. Klemens Kosyrczyk (26 August 1912–25 April 1975), the editor-in-chief from 1945–1950.

Rev. Kosyrczyk presented various forms of celebration of the liturgical year in Upper Silesia. Most information is provided about the local customs connected with annual church holidays, Christmas, Easter, Whitsunday, church fairs and family festivities such as the first communion, namedays and birthdays. He also paid attention to the obligation of participation in Sunday mass and pilgrimages. The readers could learn much about traditional customs, rites and beliefs of Silesia. For this reason the articles are a valuable source of information about social life of Upper Silesia and perform various functions, such as didactic, informative, ludic and ethic. They play an important role in the acceptance of certain behaviour patterns because they express approval of those people who observe traditional behaviour and disapproval of those who do not do so. Furthermore, they reveal of the beauty of the Silesian dialect and witness to its vitality.

**Die religiösen Verhaltensmuster der Schlesier verbreitet durch Klemens Kosyrczyks  
*Gawędy Stacha Kropiciela* (Kleine Feuilletons von Stach Kropiciel)**

Z u s a m m e n f a s s u n g

In den Jahren 1945–1953 erschienen im „Gość Niedzielny” („Sonntagsgast” – katholisches Diözesansonntagsblatt, das in Oberschlesien seit 1923 erscheint) die in der schlesischen Mundart verfaßten *Gawędy Stacha Kropiciela*. Deren Autor war der Priester Klemens Kosyrczyk (26.08.1912–25.04.1975), der Chefredakteur der Zeitschrift in den Jahren 1945–1950.

Kosyrczyk stellte die unterschiedlichen Formen des Begehens des liturgischen Jahres in Oberschlesien dar. Er widmete den Verhaltensformen der einheimischen Bevölkerung, die mit den jährlichen Kirchenfesten verbunden sind, den meisten Platz, und hauptsächlich Weihnachten, Ostern, Pfingsten und Pfarrablässen sowie dem Familienferien (hl. Kommunion,

Geburtstag, Namenstag). Seine Aufmerksamkeit hat er auch auf den Pflichtkirchengang am Sonntag und auf die Teilnahme an Wallfahrten zu den Sanktuarien geschenkt. Die Leser seiner Feuilletons schöpften viele wertvolle Informationen über traditionelle Bräuche, Rituale und den schlesischen Volksglauben. Kosyrczyks Texte sind demzufolge ein wertvolles Material über das gesellschaftliche Sittenleben der Bewohner Oberschlesiens, das viele Funktionen erfüllt, wie z.B. die didaktische, ludische, ethische und die Erkenntnisfunktion. Sie spielen eine wichtige Rolle bei der Annahme bestimmter Verhaltensformen, weil sie die gesellschaftliche Billigung für diese Leute ausdrücken, die die traditionellen Verhaltensformen pflegen, und diejenigen dagegen, die diese Formen verletzen, mißbilligen. Außerdem zeigen sie den Anreiz der schlesischen Mundart und zeugen gleichzeitig von ihrer Lebendigkeit in Oberschlesien.